

Anna Sosnowska  
Szkoła Nauk Społecznych

## TU, TAM – POMIESZANIE

*Powszechną praktyką w socjologii polskiej po 1989 roku jest interpretacja zarówno historii społecznej Polski, jak i bieżących zmian w kategoriach wypracowanych przez liberalną zachodnią myśl społeczną (głównie teorię modernizacji) projektującą zachodnie doświadczenia historyczne na resztę świata. Autorka pokazuje jak popularność tego paradygmatu interpretacyjnego związana jest ze stosunkiem polskich elit intelektualnych do marksizmu oraz ich tradycyjnym rozdarciem między Zachodem jako źródłem norm a tutejszą rzeczywistością społeczną. Następnie przedstawia propozycję innej interpretacji polskiego nowożytnego rozwoju społecznego, zwłaszcza okresu II Rzeczypospolitej, PRL i po zmianie 1989 roku. Interpretacja ta mówi, że rzeczywistość polska jest „pomieszaniem” skomplikowanych wpływów zachodniego modelu rozwoju (opisanego tu jako ciąg momentów: liberalnego, socjalnego i ponowoczesnego), elementów charakterystycznych dla peryferii kapitalistycznego systemu światowego oraz cech właściwych tylko tutejszemu społeczeństwu. Autorka analizuje polską scenę polityczną w języku „pomieszania” i identyfikuje najważniejsze linie podziałów politycznych ze względu na: stosunek do peryferyjności kraju, identyfikację cennych elementów politycznej kultury Zachodu oraz orientację na eksperyment lub imitację wybranych elementów tej kultury.*

### Wstęp

Spróbuję się tu zmierzyć z publicznym (na skrzyżowaniu politycznego, publicystycznego i akademickiego) dyskursem na temat związków Polski z Zachodem, przynależności Polski do cywilizacji zachodniej, budowania normalnego, tj., „na wzór zachodni” państwa itp. W dyskursie tym ci spośród polityków i dziennikarzy, którzy definiują siebie jako reprezentantów »normalności«, a »normalność« jako imitację zachodnich wzorców, stronę przeciwną klasyfikują jako »oszołomów« i »populistów«. Tendencja, którą określiłabym jako fascynację zachodnim rozwojem społecznym i jego cywilizacyjnym efek-

tem, dostrzegalna jest także w wypowiedziach socjologów czy politologów, choć ci ostatni posługują się zwykle bardziej akademickim językiem. Ich działalność polega na opisywaniu zachodzących tu procesów zmiany społecznej czy komentowaniu bieżących wydarzeń politycznych przy pomocy paradygmatów wypracowanych przez główny nurt socjologii zachodniej, głównie teorię modernizacji i jej kulturalistycznych i instytucjonalnych spadkobierców (Domański 1994, 1996; Mokrzycki 1994, 1996, Rychard 1994; Sztompka 1994; Wnuk-Lipiński 1994). Socjologowie i politologowie reprezentujący tę orientację są szczególnie często i chętnie zapraszani przez media jako eksperci. W ten sposób reprodukuje się i upowszechnia w opinii publicznej wyobrażenie o tym, jak powinno być i jak jest »normalnie«.

Politycznym efektem tego stanu dyskursu jest powszechna wśród większości liczących się aktorów polskiej sceny politycznej nieświadomość, niechęć przyjęcia do wiadomości lub świadome maskowanie faktu historycznie ukształtowanej ekonomicznej i cywilizacyjnej peryferyjności kraju. Społeczne skutki faktu, że Polska – przez całą swoją nowożytną historię, tj. począwszy od XVI wieku, który socjologowie historyczni wskazują jako początek tworzenia się światowego systemu kapitalistycznego (Anderson 1974; Chirot 1989; Polanyi 1944; Szucs 1996; Wallerstein 1974) – była położona na peryferiach tego systemu, pozostając jednak pod wpływem kultury symbolicznej europejskiego centrum, nie są przedmiotem ani rozważań socjologów, ani punktem wyjścia debat politycznych. Hegemonicznym sposobem myślenia o historii i międzynarodowej pozycji Polski jest przekonanie, że rozwój społeczny i stan obecny „Zachodu” (nie zawsze wyraźnie określonego) były i są naszym przeznaczeniem, i przynależą do naszej „natury”, a powojenny okres PRL był przypadłością historyczną, nieszczęśliwym zbiegiem geopolitycznych okoliczności, perwersyjną, bo przeprowadzoną wbrew naturze, operacją na naszym społecznym cielem. Spróbuję więc odsłonić przesłanki opcji traktującej Polskę jako część Zachodu, co pozwoli mi zaproponować krytykę samej opcji.

Przedstawię taką drogę konstruowania tradycji myślenia o związkach Polski z Zachodem, która uwzględni historycznie ukształtowaną peryferyjność kraju i jego problematyczny stosunek do Europy. Nie będę podkreślać swojej wiary w prawdziwość wizji historii kraju, którą zaprezentuję, choć rzeczywiście wydaje się ona bliższa prawdzie. Pozostanę na stanowisku wypracowanym przez historiografię Hobsbawma (1983) wskazującym, że wszystkie tradycje mają charakter społecznych konstrukcji, służących uzasadnieniu jakiejś wizji teraźniejszości.

W związku z tym przedstawię najpierw historię społeczną nowożytnego Zachodu jako ciąg momentów: liberalnego, socjalnego i ponowoczesnego. Tak opowiedziana historia Zachodu ma charakter modelu (podobnie jak same »momenty«) i z trudem opisuje poszczególne kraje, np. Niemcy, tj. współczesne centrum Europy i jednego z konkurentów do przywództwa światowego. Model

oparty jest głównie na historii Francji, Niderlandów i Wielkiej Brytanii XIX i pierwszej połowy XX wieku oraz powojennej historii społecznej USA. Zgodnie z logiką hegemonii ciężar zjawisk społecznych jest największy w centrum świata i w moim modelu, tak jak w wielu innych, przesuwają się tak, jak przesuwano się centrum światowego kapitalizmu: z północno-zachodniej Europy kontynentalnej do Anglii i przez Atlantyk do USA. Model ten jest zasadniczo zgodny z obrazem rozwoju społecznego proponowanego przez teorię modernizacji. Posłuży mi on jednak do wykazania tezy wprost przeciwnej niż ta zawarta w teorii modernizacji. Moim zdaniem, historyczny rozwój Zachodu był procesem unikalnym i nie powtórzy się gdzie indziej, a w szczególności w Europie Wschodniej i Polsce, których dotyczy ten tekst. Teoria modernizacji „nie sprawdza się” przy opisie innych społeczeństw niż te, z których historii wyrosła. A analiza społeczeństw niezachodnich w jej kategoriach, na co tak bardzo podatne są polskie elity intelektualne, jest nieuprawnioną projekcją historycznych doświadczeń Zachodu na resztę świata.

Zaproponuję więc opowieść o historycznej i współczesnej rzeczywistości polskiej w języku pomieszania trzech składników: momentów historycznych modelowo rozumianej historii Zachodu, elementów charakterystycznych dla historycznych i współczesnych peryferii oraz tego, co właściwe jest tylko Tutejszości, czyli Europie Wschodniej/Polsce. Schematem teoretycznym, który w największym stopniu pomógł mi w uporządkowaniu »modelu pomieszania« jest teoria systemu światowego (Wallerstein 1979, 1988; Robertson 1992; Featherstone 1990). Mój tekst dystansuje się jednak wobec tej teorii jako narzędzia zadowalającego opisu społecznego. Jakkolwiek odkrywczo teoria ta pokazuje okoliczności powstania kapitalizmu i jego ekspansji, która doprowadziła do powstania systemu światowego, pomija jednak zupełnie sfery względnie autonomiczne wobec rynku i sytuacji gospodarczej, tj. kulturę symboliczną, a w niej ideały polityczne, których głównie dotyczy ten tekst.

Żeby podkreślić modelowy charakter mojego przedsięwzięcia oraz uniknąć powtarzania określeń „Europa” i „Zachód”, posłużę się metaforą „Tam”. Przeciwnością do „Tam” jest „Tu” i będzie ono symbolizowało modelowo rozumiane nowożytne społeczeństwo polskie, choć mam świadomość, że granice państwa wielokrotnie się zmieniały, a nawet zniknęły, tak jak jego skład etniczno-kulturowy doznawał mniej lub bardziej gwałtownych zmian. Raz jeszcze – określenie, którym się posłużę, odnosi się do historycznie „ukształtowanego” i zmitologizowanego konstruktów.

Sens socjologicznej pracy nad modelami i społecznymi konstruktami uzasadnił Max Weber (1978). Czuję się więc zwolniona z dogłębnego wyjaśniania, dlaczego wybieram taki sposób konceptualizacji problemu. Chcę podkreślić jednak, że tak wysoki stopień generalizacji, na jaki się zdecydowałam w tym tekście, potrzebny jest, aby zrewidować założenia przyjmowane na mniej abstrakcyjnych poziomach refleksji.

## Wschodnioeuropejskie nauki społeczne w warunkach hegemonii

Próby opisu i zrozumienia polskiej, czy też, mówiąc ogólniej, wschodnioeuropejskiej rzeczywistości, dotyczą się o podstawowy problem braku pojęć, paradygmatów interpretacyjnych lub nieadekwatność pojęć i paradygmatów już istniejących.

Istnieją dwa modelowe sposoby radzenia sobie z tą sytuacją. Z jednej strony, zarówno politycy, jak i akademicy mają poczucie, że uczestniczymy w rzeczywistości społecznej zupełnie nowej oraz że zjawiska, których jesteśmy świadkami albo aktorami, są zarówno bezprecedensowe, jak i w przyszłości niepowtarzalne. To przecucie kieruje nas w stronę języka ducha rewolucyjnego, który wyraża świadomość „dawania nowego początku”, tworzenia nowego ładu politycznego, zrzeszania się w nowy sposób, tj. w nowych instytucjach politycznych (Arendt 1958, 1977, 1991). Takie podejście, gdy traktować je konsekwentnie, powinno prowadzić do przemyślenia na nowo historii politycznej regionu i prób wypracowania oryginalnej teorii. Podejście to, właściwe dla entuzjastycznej atmosfery końca lat 80., przejawiające się między innymi w ogromnej popularności Arendt, jest obecnie odrzucane.

Obecnie częściej daje się obserwować podejście przeciwne. Można je określić jako próbę opisu rzeczywistości społecznej i politycznej w terminach tradycyjnej socjologii i politologii światowego, głównie amerykańskiego *mainstream'u*. Świadectwem tej tendencji jest polityka translacyjna i publikacyjna, której efekty wpływają na umysły czytającej publiczności, docierają do mass mediów w postaci recenzji i bardziej subtelnie – jako wyrobione sposoby myślenia i jako pewien język, który za Chwedeńczukiem (1997) można by nazwać nową nowomową, wędrującą dalej do szerszej opinii publicznej. Rynek lektur politologicznych i socjologicznych zdominowany był, zwłaszcza w pierwszej połowie lat 90., przez teksty liberalnych, często nawiązujących do teorii modernizacji autorów takich jak: Lipset (1995), Huntington (1995), Sartori (1994) czy Dahl (1995)<sup>1</sup>, żeby wymienić najbardziej symboliczne postaci lub, ostatnio, ich konserwatywnych krytyków. Myśl rewolucyjna i socjalistyczna pomijana jest przez wydawców zarówno tekstów tłumaczonych, jak i oryginalnych.

Polscy socjologowie i publicyści mówiąc o »normalnym« modelu podziału sceny politycznej oraz politycy, identyfikujący się z zachodnim podziałem na

<sup>1</sup> Na polskim rynku wydawniczym są wydawane dwie duże serie z filozofii polityki, socjologii politycznej, nauk politycznych itp.: „Demokracja – Filozofia i Praktyka” wydawana przez Społeczny Instytut Wydawniczy Znak i wspomagana przez Fundację Batorego i seria bez tytułu wspomagana przez USIA, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Fundację Batorego. Większość wydanych przez nie książek rozważa warunki zaistnienia i funkcjonowania społeczeństwa liberalnego. Krytyka liberalizmu reprezentowana w publikacjach odbywa się z pozycji konserwatywnych lub komunitariańskich. Wyjątkami od tej reguły są książki Z. Bauman *Wolność*, D. Bella *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, a ostatnio B. Andersona *Wspólnoty wyobrażone*.

prawicę i lewicę, mają pretensję do polskiej rzeczywistości, że prawica nie oznacza w języku bieżącej polityki zwolenników wolnego rynku i ograniczonego państwa, a lewica – tych, którzy zabiegają o prawa socjalne i reprezentują pracowników najemnych. I tak, dla rzeczników „normalności”, „Solidarność” jest grupą dziwną, bo występuje publicznie w koalicjach prawicowych jako rzecznik wartości chrześcijańskich i silnej pozycji Kościoła katolickiego, a jako związek zawodowy powinna przecież mieścić się w tradycyjnie lewicowej konwencji. Z kolei, polskie partie określające się jako prawicowe, z ROP na czele, to – z »normalnego« punktu widzenia – jakieś śmieszne nieporozumienie, jako że ich program gospodarczy „to przecież istny socjalizm”<sup>2</sup>.

W Polsce dzieje się tak, że partie »normalne«, ideowo poprawne, mieszczące się w tradycyjnym podziale na liberalne, konserwatywne i socjaldemokratyczne, nie zyskują poparcia i znikają (zniknął Kongres Liberalno-Demokratyczny, nie udało się wskrzesić tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej, Unia Pracy ma się nie najlepiej, a Unia Polityki Realnej nigdy nie mogła liczyć na znaczące poparcie). Popularnością cieszą się natomiast grupy polityczne, w których *image'u* i programach mieszają się wątki charakterystyczne dla tradycyjnej prawicy i lewicy Tam. Wyborcze zwycięstwo Akcji Wyborczej Solidarność jest tego świadectwem. Bardzo łatwo jest więc pomyśleć, że Polska to dziwny kraj, a politycy i reszta społeczeństwa nie dojrżeli do »normalności«. Zamiast możliwego przecież w tej sytuacji zachwytu nowością i otwartą przestrzenią polityczną i intelektualną, pogrążamy się w smutku, że sprawy nie układają się tak jak w podręcznikach politologii amerykańskiego *mainstream'u*.

To, co powstrzymuje nas przed konsekwentnie »nowatorskim« czy »rewolucyjnym z ducha« podejściem, ma kilka przyczyn. Po pierwsze, jest to głęboko zinternalizowany intelektualny sceptycyzm, obawa przed posądzeniem, choćby przez samego siebie, że jest się megalomanem, że teza o wyjątkowości to przesada wynikająca z kompleksów. Tłumimy więc nasze przeczucie nowości i niezwykłości, bo podejrzewamy, że ma ono charakter emocjonalny, a więc taki, który poważnym politykom czy akademikom nie przystoi. Po drugie, w związku z tym strachem przed emocjonalnością i intelektualną egzaltacją, poszukujemy akceptowanych już wzorców myślenia o społeczeństwie i polityce. Niemal naturalnie kierujemy się w stronę socjologii i politologii zachodniej, czy ściślej mówiąc – po prostu amerykańskiej, a w niej – do tradycji wyrosłych z zimnowojennego sporu o wyższość liberalnej demokracji nad realnym socjalizmem. Dzieje się tak zarówno ze względów praktycznych, jak i kulturo-

<sup>2</sup> Dobrą ilustracją tego stwierdzenia jest wypowiedź Leszka Balcerowicza z sierpnia 1996 roku w „Pulsie Dnia”. Balcerowicz przedstawił uznane w polityce Zachodu definicje prawicy i lewicy, a następnie zarzucił wprowadzanie zamieszania pojęciowego ROP i AWS. W „Wiadomościach” z 3 marca 1997 roku, w sprawozdaniu z kongresu UW zacytowano podobną jego wypowiedź.

wych, mentalnych. Praktyczne przyczyny tego stanu rzeczy zostały świetnie przedstawione przez grupę profesorów nauk społecznych z Budapesztu w artykule pod znamienym tytułem „AIDS we wschodnioeuropejskich naukach społecznych” (Csepeli i inni 1996; zobacz także: Kideckel 1994; Stefanowicz 1994). Jak pokazują autorzy, jesteśmy przesiąknięci wzorcami zachodnimi, bo to właśnie Tam jest centrum życia akademickiego, badawczego i edytorskiego; to Tam publikuje się najwięcej i najlepiej; to stamtąd pochodzą pieniądze na badania i Tam określa się standardy badawcze. Gdy chodzi o przyczyny kulturowe i mentalne, to mają one swoje korzenie w historii społecznej Polski (i w mniejszym lub większym stopniu innych krajów regionu) oraz odwiecznym (w nowożytnej perspektywie) rozdarciu Tutejszych elit kulturalnych między Tu i Tam.

### Schizofrenia wschodnioeuropejskich elit

Zjawisko tego schizofrenicznego rozdarcia ma następujące przyczyny. Mamy głębokie przeświadczenie, że chociaż klepiemy wschodnioeuropejską biedę, to przynajmniej w sensie intelektualno-kulturowym należymy do cywilizacji zachodniej. Przekonanie to czerpiemy z edukacji rodzinnej, szkolnej i propagandowej, która uczy nas, że czerpiąc z intelektualnych źródeł Zachodu, sięgamy po swoje. Średnio wykształcony człowiek w Polsce nosi w sobie przekonanie, że zarówno stan świadomości wyrażony w dziełach literackich czy politycznych, jak i świadomość historyczna Zachodu jest jego udziałem. Traktuje je jak swoje. Staje się w ten sposób zakładnikiem paradygmatów myślenia o rzeczywistości w kategoriach wypracowanych przez myśl zachodnią i doświadczeń historycznych, które były udziałem Zachodu. Mamy poczucie uczestnictwa w sporach intelektualnych i politycznych toczących się na Zachodzie: jesteśmy raczej analityczni lub raczej hermeneutyczni, raczej liberalni lub raczej konserwatywni, raczej lewicowi lub raczej prawicowi (i to we właściwym znaczeniu tych słów!) itd. Elita intelektualna oraz ta lepiej wykształcona część elity politycznej społeczeństw Europy Wschodniej posiada więc nawyki myślowe podobne do zachodnich. Ponieważ jednak historia gospodarcza i polityczna tutejszych społeczeństw nie jest tożsama z historią społeczeństw zachodnich, a uznanie Tutejszych osiągnięć intelektualnych jest nieporównywalnie mniejsze niż Tamtejszych, rodzi to kłopoty z pomysłami na interpretację naszej rzeczywistości społecznej i politycznej. To rozdarcie polskich elit intelektualnych i kulturalnych między Tam, które jest źródłem intelektualnych i kulturalnych przeżyć, a Tutejszą rzeczywistością społeczną, z którą elity dzielą życie codzienne (z poziomem konsumpcji na czele) jest charakterystyczne właściwie dla wszystkich krajów obrzeża cywilizacyjnego, nie tylko Europy Wschodniej. Dotyczy to w podobnym stopniu Hiszpanii, Irlandii czy Argentyny.

Hegemonia Zachodu, rozumiana jako powrót do korzeni i wyzwolenie się spod hegemonii radzieckiej, na nowo stała się powszechnym przedmiotem tęsknoty Tutejszych elit w ciągu ostatnich lat zimnej wojny. Wzmocniła się rozpadem bloku radzieckiego, a za nim popularną Tu tezę Fukuyamy o końcu historii, wieszczącą, że w obliczu kompromitacji wszystkiego, co nie było liberalną demokracją, tylko ta ostatnia jest rozsądnym pomysłem na współczesne życie społeczne. Wróciliśmy, chociaż już trochę inni, do starego Tutejszego sporu zwanego – w zależności od zajmowanego w nim stanowiska – sporem między Westernizatorami a populistami, między słowianofilami a okcydentalistami, między liberałami a narodowcami.

### Tu i Tam

Doceniając wydarzenia ostatnich kilkudziesięciu lat, twierdzą jednak, że powinniśmy uznać znaczące rozróżnienia socjologiczne między Tu i Tam w historii dalszej niż okres PRL. Jest faktem historycznym, że nowożytnie wydarzenia historyczne Zachodu uważane za kluczowe (Reformacja, kolonializm, rewolucja liberalna, stopniowa demokratyzacja systemu politycznego) i służące za podstawę wyjaśniania rzeczywistości społecznej i przemian instytucji politycznych (rozwoju kapitalizmu, powstania republiki konstytucyjnej, parlamentu i partii politycznych) nie były udziałem naszych społeczeństw lub były nim w innym stopniu i sensie.

Uznając hegemonię Tamtejszych nauk społecznych jako nieuniknioną relację wobec kulturowego, ekonomicznego i militarne centrum, nie musimy akceptować jej w wyżej opisanej formie. Teoretyzowanie na temat Europy Wschodniej powinno dostrzegać, że nie jest ona ani tożsama z Zachodem, ani nie jest jego opóźnionym odtworzeniem. Dlatego powinniśmy odrzucić wiarę, że Tutejszy rozwój przebiegałby tak samo tylko z opóźnieniem, gdyby nie „zamrażarka” czy „czarna dziura” realnego socjalizmu. Zamiast tego, tkwiąc ciągle w koniecznym przywiązaniu do Tamtejszego wzorca, można założyć, że Tutejsza współczesność jest mieszanką historycznych i współczesnych cech Zachodu, elementów charakterystycznych dla krajów zależnych, peryferyjnych, oraz jej wyjątkowych cech, jak: geograficzna bliskość wobec historycznego centrum, unikalny status inteligencji czy doświadczenie realnego socjalizmu. Europa Wschodnia dzieli z dziewiętnastowieczną Europą nowość państwa republikańsko-parlamentarnego, ale doświadcza tego w warunkach powszechnego prawa wyborczego i kilkudziesięcioletniego doświadczenia życia w społeczeństwie masowym, co odróżnia ją od ówczesnej Europy. Ze współczesnym Tam dzielimy wyobrażenie o pożądanym rozmiarach uprawnień socjalnych i stylu życia. Nasz region podziela peryferyjną pozycję w kapitalistycznym systemie światowym z lepiej rozwiniętymi gospodarkami Trzeciego

Świata. Ponadto przypisuje inteligencji szczególną rolę, która w żadnym razie nie może być uznana za odpowiednik tej pełnionej przez zachodnią klasę średnią.

### **Momenty: liberalny, socjalny, ponowoczesny**

W XIX wieku, gdy Zachód oddawał się sporowi między liberalizmem a konserwatyzmem czyli między zwolennikami ograniczonego państwa konstytucyjnego, a stronnikami tradycyjnej władzy, polska myśl polityczna zajęta była problemem niepodległości państwowej. Problemem głównym nie była organizacja politycznej wspólnoty, lecz jej zaistnienie. Problemem nie był ustrój polityczny i kompetencje władzy, lecz to, żeby władza była polska. Ominęły nas dziewiętnastowieczne procesy tworzenia się i krzepnięcia państw narodowych, choć myśl polityczna odwoływała się do tej samej ideologii, która była intelektualnym zapleczem owych państw. Ostateczne rozejście się Polski z historią Zachodu nie nastąpiło więc – jak chcą niektórzy – w 1944 roku, lecz w ciągu kilku stuleci nowożytności, kiedy to w sferze polityki nie doświadczyliśmy kluczowego dla zachodniej nowoczesności »momentu liberalnego«, a w konsekwencji dalszego ciągu momentów: socjalnego i ponowoczesnego.

»Momentem liberalnym« nazywam tu okoliczności, które zaprowadziły Zachód do takich form życia społecznego i politycznego jak: konstytucjonalizm, parlamentaryzm, kapitalizm i społeczeństwo klasowe, silny podział na sferę prywatną i publiczną w ramach zbuntowanego przeciwko absolutnej władzy społeczeństwa obywatelskiego oraz »uburzuazyjnienie« koncepcji człowieka – koncepcji, która była podstawą i źródłem dalszych konsekwencji momentu liberalnego.

*Bourgeois* idealny jest jednostką wyjętą z tradycyjnej wspólnoty, odróżnialną od innych, zdolną do racjonalnych zachowań, do pracy na rzecz swojego ekonomicznego sukcesu i decydowania o politycznym środowisku, w którym żyje. Druga strona idealnego *bourgeois* jest namiętna: to obraz człowieka zachłannego, pełnego ciemnych i destrukcyjnych skłonności, jak to jest w portrecie naszkicowanym przez Oświecenie lub zdolnego do wyzwolenia się z ograniczeń dzięki pasji czy szaleństwu, jak to jest u Romantyków. Stronę namiętą trzeba okiełznać, wychować i wykształcić do życia we wspólnocie politycznej (Oświecenie) lub aktem woli zrezygnować z jakiejś jej części, poświęcając ją dla wspólnoty, pod warunkiem, że jest to wspólnota o charakterze organicznym (Romantyzm). »Moment liberalny« to czas, w którym polityka staje się obszarem działania prywatnych ludzi, którzy – wedle ideologii liberalnej – wolni są od swoich prywatnych interesów i potrzeb. Prywatni ludzie, zamienieni w tym momencie w obywateli, zdolni są do decydowania o wspólnocie politycznej na drodze debaty i racjonalnej argumentacji oraz do osiągnięcia



*consensusu* w spotkaniu abstrakcyjnych umysłów. Idea parlamentaryzmu jest czystym wyrazem tego właśnie sposobu myślenia. Ciemna, ale konieczna, »naturalna« strona ludzkości realizuje się na wolnym rynku, gdzie obowiązują prawa silniejszego, sprytniejszego; gdzie dbanie o siebie i swój zysk kosztem innych jest słusznym prawem każdego uczestnika gry rynkowej. Instytucją polityczną odpowiadającą takiemu obrazowi człowieka oraz godzącą jego oświeceniowe i romantyczne ekspresje jest republika konstytucyjna w ramach ekskluzywnego państwa narodowego (gdy brać pod uwagę rozwiązania wewnętrzne) jeśli to tylko możliwe – również imperialnego, kolonialnego (gdy chodzi o rozwiązania zewnętrzne). Władza państwowa, uwolniona w okolicach »momentu liberalnego« z konieczności szukania swojej legitymizacji w religii, konstytucyjnie nie ingeruje w praktyki religijne obywateli (już nie poddanych, a obywateli właśnie), ani w ich działalność wolnorynkową.

»Momentowi liberalnemu« towarzyszy wytworzenie się sprzeczności interesów między tymi, którzy posiadają i dają zatrudnienie, a tymi, którzy – nie posiadając – są pracownikami najemnymi. Schematyzując dalej, konsekwencją buntu wobec skutków momentu liberalnego był »moment socjalny«, realizujący się przede wszystkim w działalności ruchów socjalistycznych oraz do pewnego stopnia – także komunistycznych i anarchistycznych. »Moment socjalny« był efektem kontestacji na forum publicznym spraw określonych przez liberalizm jako prywatne: własności, stosunków i warunków pracy (Arendt, 1977; Habermas 1991). Złamany został liberalny rozdział sfery prywatnej i publicznej: upubliczniono sprawy pracy i tego rodzaju dóbr, do których dostęp był limitowany przez poziom dochodu (przede wszystkim oświaty i zdrowia). Koncentracja kapitału i oligarchizacja władzy gwarantowane w liberalnych konstytucjach prowadziły do zaprzeczenia ideałów »momentu liberalnego«.

Bohaterem »momentu socjalnego« jest robotnik wielkoprzemysłowy. W przeciwieństwie do *bourgeois* – bohatera »momentu liberalnego« – robotnik nie posiada środków produkcji, wynajmuje się do ciężkiej, fizycznej pracy ponad siły, jest wyzyskiwany. Portretowany jest jako osobna jednostka, ale w swojej samotności, pozbawiony jest władzy nad sobą i swoją sytuacją. Indywidualność działa przeciwko niemu i jest rozpoznana jako alienacja, samotność i bezsilność wobec Historii (jak u Marksa), Biologii (jak u naturalistów) czy społeczeństwa (jak u pisarzy modernistycznych).

»Moment socjalny« był zasadniczo zerwaniem z »momentem liberalnym«, chociaż ciągłość historyczna została zachowana. »Moment socjalny« akceptował przynajmniej dwa elementy liberalizmu: po pierwsze zachował przekonanie, że polityka jest sprawą doczesną i nie musi (nie powinna) poszukiwać legitymizacji poza doczesnością oraz po drugie – że głównym przedmiotem polityki jest doczesna organizacja państwa lub jego likwidacja. Co najmniej te dwa liberalne postulaty stały się podstawą dla nowoczesnej myśli politycznej, także komunistycznej i anarchistycznej. Uznanie, że państwo jest podstawowo-

wym przedmiotem refleksji politycznej i politycznego działania stało się podstawą organizacji polityki w skali globalnej, nawet tam, gdzie nie zaakceptowano pierwszego elementu liberalnego dziedzictwa.

W »momencie socjalnym«, zmieniła się główna oś podziałów politycznych: charakterystyczny dla momentu liberalnego spór między liberałami i konserwatystami o pochodzenie praw rządzących naturą ludzką i decydujących o słuszności ustroju politycznego oraz status moralny przemysłu i handlu, zastąpiono sporem między opcjami akceptującymi już podstawowe postulaty liberalizmu: między liberałami-socjalistami i konserwatywnymi liberałami. Dyskusje przesunęły się z rozważań samej idei równości do polemiki na temat substancjalnej równości w pracy i konsumpcji.

Kulminacją i jednoczesnym wyczerpaniem »momentu socjalnego« było powstanie »welfare state« po II wojnie światowej. Spełnienie »momentu socjalnego« w *welfare state* i początek »momentu ponowoczesnego« oznacza stworzenie gwarantowanych przez państwo zabezpieczeń prawnych i instytucjonalnych dla poziomu konsumpcji uznanego przez instytucje społeczne za wystarczający: prawa pracy z ograniczeniami długości czasu pracy i zabezpieczeniami w razie choroby, starości czy strajku, uprawnień dla związków zawodowych, powszechnej oświaty i opieki zdrowotnej. Bohaterem »momentu ponowoczesnego« stał się, dla krytyków, konsument, który zaspokaja swoje – ciągle tworzone przez specjalistów od marketingu – potrzeby; konsument zdepolityzowany/sprywatyzowany przez mass media, biurokrację *welfare state* i zrutynizowaną już politykę partyjną. Dla przychylnych, człowiek ponowoczesny upolitycznia sprawy dotąd prywatne lub publicznie nieistotne (płeć, orientację seksualną, styl życia, środowisko naturalne), a więc poszerza sferę wolności. Przekracza kulturę, w której wyrósł, ograniczenia wynikające z przesądów i przyzwyczajzeń kulturowych. Zwraca się ku ekologii, feminizmowi czy psychoanalizie.

### Momentu liberalnego Tu nie było

Zasadniczy dla nowożytności Zachodu »moment liberalny« nie zrealizował się Tu w przeszłości do końca. Polska, tak jak reszta Europy Wschodniej, nie doświadczyła form życia społecznego i instytucji politycznych charakterystycznych dla tego momentu. Chociaż w okresie międzywojennym większość współczesnych krajów Europy Wschodniej po raz pierwszy przybrała nowoczesną formę konstytucyjnego państwa narodowego, to jednak zarówno charakter tych społeczeństw, jak i globalny kontekst ich prób tworzenia państw narodowych zasadniczo różnił się od spełnienia oryginalnego »momentu liberalnego« (Gellner 1991). Społeczeństwa Europy Wschodniej tego okresu miały strukturę społeczeństw tradycyjnych – feudalnych jak w Polsce, na

Węgrzech lub z grupą wolnych rolników, jak w pierwszej Jugosławii czy Bułgarii – w 60–70% składających się głównie z ubogiej ludności chłopskiej (Wandycz 1995; Kula 1983). Niewielkie placówki przemysłowe należały albo do kapitału obcego (tą peryferyjną okolicznością tłumaczy się narodowosocjalistyczne raczej niż kosmopolityczne nastawienie Tutejszej klasy robotniczej) albo do państwa. W ciągu dwudziestu lat międzywojennych nie wytworzyła się więc charakterystyczna dla momentu liberalnego klasowa struktura społeczna. Porównując stosunki społeczne w Polsce i krajach wysoko rozwiniętych, Witold Kula pisał w 1941 roku: „Polska, kraj bardzo uwsteczniiony gospodarczo, jest, jak wszystkie tego rodzaju państwa, krajem o bardzo dużej rozpiętości dochodów i stopy życiowej między klasami ... , ale jednocześnie krajem o bardzo małej stosunkowej liczebności klas uprzywilejowanych” (Kula 1983: 14). Błędem jest więc przypisywanie zniszczenia w PRL tak ulubionej przez współczesnych »misjonarzy normalności« klasy średniej, co w języku ówczesnym (choć już nie w dzisiejszym) oznaczało posiadaczy. Klasa średnia po prostu prawie nie istniała w okresie przed PRL, zarówno wbrew twierdzeniom propagandy PRL której z powodów ideologicznych zależało na zrobieniu z II Rzeczypospolitej kraju burżuazyjnego, jak i współczesnych propagatorów wizji Polski przedwrześniowej jako dobrze rozwijającego się kraju kapitalistycznego. Przemysł, na Zachodzie źródło wielkich zysków posiadaczy i wyzysku zatrudnionych tam robotników, nie był Tu głównym źródłem dochodu narodowego. Charakterystyczna i typowa dla krajów zacofanych była też rola emigracji klas niższych jako sposobu rozwiązywania konfliktów społecznych. Zgodnie z logiką zacofania, zamiast angażować się w ryzykowne lub beznadziejne próby poprawy swojej sytuacji, słuszniej było wyemigrować Tam, do centrum i ewentualnie Tam podejmować takie próby.

Liberalny projekt elit politycznych II Rzeczypospolitej widoczny był, podobnie jak teraz, w urządzaniu oficjalnych instytucji politycznych – do 1926 roku istniał i parlament, i partie polityczne, i wybory. Były też gwarancje konstytucyjne dla wolności osobistych, rynkowych i politycznych, regulacje promujące, zgodnie z logiką liberalnych państw narodowych, własność prywatną i blokujące działalność partii komunistycznych. Zaplanowany moment liberalny Tu nie nastąpił głównie z powodu jego wyczerpania Tam, tj. kryzysu i napięć społecznych prowadzących do faszyzmu. Obraz ostatnich lat przedwojennych opowiedziany w języku pomieszania momentów wyglądałby tak: społeczno-ekonomiczne zanurzenie w tradycyjnym świecie (przedindustrialna struktura społeczna i gospodarcza, niezwykle silne partie chłopskie, powiązania między elitą rządzącą a ziemiaństwem, ponad 20% analfabetów); oficjalny, krótkotrwały i nieznaczący projekt liberalny (konstytucja z gwarancją prawa własności, zniesienie formalnych przywilejów stanowych, utrudnianie działalności agentów momentu socjalnego, tj. partii komunistycznej i reszty lewicy po zamachu majowym) oraz echa faszyzmu europejskiego (Endecja).

### Liberalno-socjalno-narodowa PRL

Okres PRL stanowił dalszy ciąg pomieszania: echa zachodnich momentów historycznych, cech peryferyjności oraz lokalnych tradycji i bieżących uwikłań.

Ideologia, stojąca za powstaniem państw typu radzieckiego na peryferiach świata zachodniego i przy braku akceptacji dla własnej peryferyjności, czyli marksizm-leninizm, jest sama w sobie pomieszaniem ideałów momentu liberalnego i socjalnego (Feher, 1995). Oświeceniowymi elementami momentu liberalnego było wprowadzenie zmian, które w świecie zachodnim pojawiły się w początkach nowoczesności – wielu »izacji«: od industrializacji i urbanizacji po sekularyzację i racjonalizację życia społecznego. Źródłem legitymizacji miało być, podobnie jak teraz, »dogonienie« Zachodu bez kosztów społecznych momentu liberalnego, ale z zaletami momentu socjalnego. Pełne zatrudnienie, bezpłatne szkolnictwo, powszechna opieka zdrowotna, ubezpieczenia społeczne w razie choroby i starości, rady pracownicze i wpływowe związki zawodowe (jakkolwiek fikcyjne) – to były przecież ideały zachodniego momentu socjalnego. Zapożyczeniem od momentu liberalnego były również atrapy instytucji politycznych: parlament, wybory, konstytucja. Niefasadową imitacją była jednak organizacja ciał politycznych wokół grup etnicznych, a więc powstanie lub krzepnięcie (po raz pierwszy w tym regionie) państw narodowych. Były również elementy legitymizacyjne charakterystyczne dla peryferii na progu autorytarnej industrializacji i formowania nowoczesnego państwa narodowego: upaństwowienie kultury ludowej, resentyment antyimperialny, odwołanie się do dumy narodowej czy mesjanizmu (Paz 1990, 1991; So 1990; Szlajfer 1985). Oryginalnym pomysłem był socrealizm (mający jednak wspólne rysy z europejskim ekspresjonizmem i architekturą modernistyczną), Tutejszy system represji, ustanowienie roli państwa w dziedzinach momentu liberalnego, które Tam były załatwiane przez wolny rynek, a interesy momentu socjalnego – zyskujące coraz większe poparcie organizacje socjalistyczne i komunistyczne. Ponieważ procesy historyczne Tu i Tam przebiegały w różny sposób, to co działo się Tu, nie mogło być jedynie mieszanką Tutejszości i tego, co Tam już się stało. W miarę jak wyłączenie ze światowego systemu kapitalistycznego i stworzenie alternatywnego bloku ekonomicznego i militarnego okazywało się coraz mniej realne, na atrakcyjności tracił też ideał nowego socjalistycznego człowieka, a Tutejsza rzeczywistość w coraz większym stopniu zawierała echa Tamtejszej współczesności. Echo głośne było najpierw w dziedzinach elitarnych, tradycyjnie zanurzonych w Tam, tj. w sztuce, literaturze i działalności intelektualnej. W miarę upływu czasu, echo stawało się coraz głośniejsze na poziomie ideałów konsumpcji i mód tekstylnych, zawsze na zasadzie typowej dla peryferii wzorujących się na centrum. Społecznie naj-

ważniejsze (mające największy wpływ na zmiany systemu) było echo poziomu i rodzaju konsumpcji oraz echo idei politycznych.

### Co teraz Tu?

Ideowy zamysł stojący za uruchomionymi w 1989 roku zmianami był efektem tych dwóch rodzajów echa, zapuszczającego korzenie w starych marzeniach o byciu w Europie. Propaganda towarzysząca zmianom, mająca zresztą silnego sprzymierzeńca w popularnych wyobrażeniach o tym, jak jest Tam, zakładała w mniej lub bardziej ukryty sposób, że echa te mogą być realne pod warunkiem osiągnięcia stanu Tamtejszego. Oczekiwaniem Solidarnościowej elity politycznej 1989 roku i większości sprzyjających jej akademików (tych właśnie, którzy reprezentują »normalność«) była scena polityczna zachodniego momentu socjalnego: spodziewano się, że główna linia podziałów politycznych będzie przebiegała na osi liberalizm–socjalizm. Popularnym sposobem myślenia o zmianie było następujące rozumowanie: Pierwszym i podstawowym zadaniem jest stworzenie warunków liberalnych, jak najbardziej podobnych do momentu liberalnego Tam: uwolnić rynek, »uświęcić« własność i prywatną przedsiębiorczość, wprowadzić reguły kapitalistycznej racjonalności, zapewnić prawa człowieka (np. nietykalności osobistej) i prawa obywatela, przede wszystkim wolności słowa i zrzeszania się.

W naszej sytuacji za nieistotną różnicę trzeba uznać fakt, że moment liberalny Tam był rezultatem sprzeciwu wobec absolutystycznej, tradycyjnej władzy i warunków społeczeństwa feudalnego, a Tu – protestem wobec nowoczesnej dyktatury i gospodarki niedoboru w egalitarnym, masowym społeczeństwie. Nieistotna jest też różnica globalnych okoliczności kapitalistycznej „wielkiej transformacji” nowożytnego Zachodu i „mniejszej transformacji” Europy Wschodniej. Można więc zlekceważyć fakt, że pierwsza nastąpiła w ówczesnym centrum świata i była zmianą bezprecedensową, nie planowaną i nie poddaną wówczas refleksji, podczas gdy ta druga jest zmianą – chociaż też bezprecedensową – mającą charakter planowanej, kapitalistycznej w kształcie, peryferyjnej imitacji centrum, a w jej dyspozycji są nowoczesne środki zdobywania informacji, planowania i przewidywania.

Wszystko to można zlekceważyć, ponieważ liberalna koncepcja człowieka, polityki i stosunków społecznych ma charakter uniwersalny. Koncepcja ta, pojawiwszy się w dowolnym miejscu i czasie, a zwłaszcza na obszarach tożsamych kulturowo z Zachodem, uruchamia procesy społeczne tożsame z tymi/podobne do tych, które zaszły Tam. Prawa socjalne, które Tam powoli i stopniowo uznawano za obowiązujące standardy, Tu są i muszą pozostać prawami bez materialnego pokrycia, więc trzeba je ograniczyć. Spełnienie momentu socjalnego nastąpi, jeśli będzie to konieczne, po osiągnięciu takiej

wydolności ekonomicznej, jaka miała miejsce Tam w okresie powojennej koniunktury. Maksyma: „żeby dzielić, trzeba najpierw mieć co dzielić” byłaby symboliczna dla tego sposobu myślenia. Tak więc, wyobrażona »normalność«, do której należy dążyć i którą należy osiągnąć, byłaby stanem dojrzałego społeczeństwa kapitalistycznego, z liberalną demokracją jako ustrojem politycznym, a wyobrażalny zakres sporów obejmowałby liberalizm, socjaldemokrację i, wzięwszy pod uwagę polski katolicyzm, chadecję. Na stan taki trzeba jednak poczekać, pozwalając w okresie oczekiwania na działanie „naturalnych” mechanizmów społecznych charakterystycznych dla wczesnego momentu liberalnego: niewidzialnej, a dobroczynnej ręki rynku, pierwotnej akumulacji, kształtowania się klasowej struktury społecznej, oddzielania tego co prywatne od tego co publiczne, uświadamiania sobie przez jednostki swoich interesów i poszukiwania odpowiedniej dla nich reprezentacji politycznej.

Ten sposób myślenia łączy w sobie, z socjologicznego punktu widzenia, dwie tendencje: z jednej strony jest ahistoryczny, najzupełniej racjonalistyczny, zakłada istnienie poznawalnej, liberalnej właśnie, natury ludzkiej oraz możliwość skonstruowania idealnego, racjonalnego i uniwersalnego modelu życia społecznego, możliwego do zastosowania w każdym społeczeństwie, bez względu na jego przeszłość i doświadczenia. Z drugiej strony, zwłaszcza w akademii, opiera się na historycznym wyjaśnianiu i przewidywaniu procesów społecznych – zakłada się przecież, że instalacja liberalnej demokracji Tu dziś przyniesie rozwój społeczny taki, jaki przyniosła Tam w przeszłości. Ta druga tendencja odwołuje się właśnie do mitu przynależności Polski do cywilizacji Zachodu.

Trudno jest dyskutować ze stanowiskiem ściśle i konsekwentnie racjonalnym, ponieważ dla jego zwolenników jedynym weryfikatorem będzie prawdziwość lub fałszywość ich algorytmu wykazana w rzeczywistości społecznej i być może, niestety, mierzona w kosztach społecznych liberalno-demokratycznej imitacji. Ci, których mam nadzieję przekonać, to tacy, którzy chcieliby widzieć społeczeństwo polskie wśród społeczeństw zachodnich, a jednocześnie zwolennicy wyjaśniania historycznego, zajmujący mniej lub bardziej relatywistyczne stanowisko. To właśnie w ramach tej tendencji ważne jest wskazywanie, że historia Tutejszego społeczeństwa należy do historii Zachodu, a PRL był »pęknięciem« wbrew naturalnemu i zgodnemu z wolą społeczną rozwojowi.

Proponuję, żeby obecną rzeczywistość polską opisać w języku momentów: liberalnego, socjalnego oraz ponowoczesnego, krzyżujących się ze sobą i nakładających się na zjawiska charakterystyczne dla peryferyjności i tego, co jest tylko Tu. Zasadniczy dla nowoczesności Tam »moment liberalny«, jak starałam się pokazać, nie zrealizował się w przeszłości do końca, a to, z czym mamy do czynienia obecnie, jest podobne do oryginalnego momentu liberalnego z uwagi na próby ustanowienia zasad wolnorynkowych, życia politycznego w ramach państwa republikańsko-konstytucyjnego, z właściwą mu ideologią parlamentaryz-

mu, wytworzenia się, co widoczne jest już teraz, sprzeczności interesów między tymi, którzy posiadają, zatrudniają, a tymi, którzy nie posiadając są pracownikami najemnymi. Jednocześnie liberalizm pojawił się Tu w okolicznościach zupełnie innych niż Tam. Liberalizm pojawił się Tu – po raz pierwszy jako poważna propozycja polityczna – nie tak jak Tam, w odpowiedzi na absolutyzm i stosunki społeczne oparte na feudalnym przywileju, lecz jako alternatywa dla centralnie zarządzanej gospodarki państwowej i braku swobód politycznych charakterystycznych dla nowoczesnego autorytaryzmu (Szacki 1994). Uczestnictwo w liberalnej wspólnocie politycznej nie jest – tak jak w momencie liberalnym Tam – przywilejem wąskiej grupy, lecz nierzadko stanowi obciążenie dla ukształtowanego w społeczeństwie masowym ogółu. »Moment liberalny« nie zachodzi Tutaj w ramach Oświeceniowego buntu wobec religii. Tutejszy liberalizm nie buntuje się przeciwko tradycyjnym, boskim uzasadnieniom dla sprawowania władzy. W związku z tym, nie następuje Tu charakterystyczna dla oryginalnego momentu liberalnego prywatyzacja religii czy powszechna zgoda na liberalne pojmowanie polityki – jako dzieła prywatnych ludzi.

»Moment socjalny«, który Tam był konsekwencją buntu wobec liberalizmu, tutaj nastąpił przed spełnieniem momentu liberalnego. Dlatego różnił się tak bardzo od oryginału. Socjalizm realny nie przekonał, bo i nie chciał przekonać, do dwóch następujących elementów liberalnych, które stały się podstawą polityki Tam: polityka nie ma uzasadnienia poza doczesnością i dotyczy tylko doczesnej organizacji państwa. Te dwa postulaty nie były akceptowane ani w okresie międzywojennym, ani w PRL, ani nie są powszechnie akceptowane teraz. Kolejną różnicą okoliczności jest to, że Tu to właśnie liberalizm buntuje się przeciw momentowi socjalnemu (egalitaryzmowi, bezpłatnej oświacie i służbie zdrowia, powszechnemu gwarantowanemu zatrudnieniu). Zasadniczo inną okolicznością wprowadzania Tu momentu liberalnopodobnego jest fakt, że instytucjonalnie wspomagany kapitalizm Tu nie jest światową nowością, jak Tam, lecz próbą imitacji, podobną do prób na innych peryferiach. Społeczne skutki kapitalizmu, który Tu się kształtuje będą zasadniczo różne od tych w centrum. Będzie to kapitalizm peryferyjny, bardzo wrażliwy na wahania międzynarodowej koniunktury i interesy obcego kapitału. Jego miejsce w światowym podziale pracy będzie zależało nie od decyzji lokalnych elit i przedsiębiorczych jednostek, lecz od międzynarodowego „rozdzielnika”. Tutejsze społeczeństwa nie mogą też liczyć na łagodzenie napięć społecznych przez kolonialną emigrację i użycie taniej (z bezpłatną, niewolniczą włącznie) siły roboczej z importu. Istotny jest więc fakt, że »moment liberalnopodobny« Tu zachodzi właśnie teraz, w warunkach globalnego rynku i polityki światowej. Także świadomość tego, co współcześnie Tam jest obowiązujące i »normalne« (poziom konsumpcji, debaty publiczne w kwestiach socjalnych), wpływa na odbiór momentu liberalnopodobnego Tu, podczas gdy Tam moment liberalny był dla siebie jedyną miarą.

### Świadectwa pomieszania

Różne środowiska polityczne w Polsce żyją w różnych światach, choć wszystkie te światy reprezentują tytułowe pomieszanie. W tych światach różnie mieszają się przednowoczesne, liberalne, socjalne i ponowoczesne tendencje Zachodu, elementy typowo peryferyjne oraz historycznie ukształtowane właściwości lokalne. Często nie można odnaleźć wspólnej płaszczyzny, na której można by się poważnie spierać, ponieważ różne grupy prezentują zupełnie inne problemy pod rozwagę, starając się o uznanie ich za powszechnie ważne. Możliwy był na przykład spór między KLD, kiedy ten jeszcze istniał, a UP w sprawach gospodarczych. Obie grupy reprezentowały style myślenia zanurzone w świecie akceptującym moment liberalny, tj. uważały sprawy organizacji życia gospodarczego i podziału dochodu narodowego za sprawę zasadniczą. Różniły się stosunkiem do momentu socjalnego i mieściły się na dwóch krańcach europejskiego modelu sceny politycznej dojrzałego kapitalizmu. Argumenty, których używały obie grupy, odwoływały się do akceptacji postulatów momentu liberalnego oraz do tego, co dzieje się w chwili obecnej Tam po asymilacji momentu socjalnego. Wyciągały z tego skrajnie różne wnioski. UP twierdziła, że *welfare state* jest wyższą i bardziej sprawiedliwą formą polityczną dla społeczeństw rynkowych, KLD zaś – że jest jej stadium kryzysowym, wiodącym do degeneracji. Obie grupy akceptowały konstytucjonalizm, parlamentaryzm, rozdział państwa od kościoła, liberalne wolności osobiste i obywatelskie. Obie były bardzo silnie zakorzenione w zachodniej myśli politycznej i odwoływały się do Tamtejszej historii społecznej. Dlatego też KLD przestał istnieć, a UP nie ma w najbliższym czasie szans na masowe poparcie. Podobnie jak UPR, odpowiadają zapotrzebowaniom nielicznych grup studencko-inteligenckich lub pracowników elitarnych korporacji międzynarodowych, które to grupy, podobnie jak same partie, są mentalnie zanurzone raczej Tam i tym różnią się od masowego elektoratu.

Długo planowana i negocjowana koalicja prawicowa powstawała tak mozolnie nie tylko dlatego że, jak się powszechnie twierdzi, liderzy poszczególnych partii prawicowych mieli zbyt wielkie ambicje i skłonność do »pieniactwa«. Działo się tak, ponieważ grupy negocjujące odwoływały się do prawicowości z różnych momentów historycznych, zarówno Tutejszych, jak i Tamtejszych. Prawicowość większości tych grup jest mieszkanką dwóch zasadniczych, dosyć jasno rozpoznawalnych składników.

Pierwszy składnik tej prawicowości związany jest z zachodnią tradycją konserwatywną, wyrażającą się w tęsknocie za światem, który istniał przed uruchomieniem procesów modernizacyjnych. Przypomina on prawicowość z początków nowoczesności Tam. Silne więzi lokalne, »naturalne« i rodzinne; przywiązanie do tradycji i religii; niechęć do takich wartości liberalnych, jak: laicki uniwersalizm, wiara w postęp, racjonalizm jako główny składnik natury



ludzkiej oraz, z drugiej strony, podejrzliwość wobec wolnego rynku i *homo economicus* – to elementy dziewiętnastowiecznego konserwatyzmu w sporze z rodzącym się wówczas liberalizmem. Taka postawa wspólna jest zarówno ugrupowaniom polskiej prawicy, tj. AWS i ROP, jak i partiom chłopskim, w tym także »postkomunistycznemu« PSL. Zasadność tego elementu polskiej prawicowości tłumaczy fakt niespełnienia się momentu liberalnego, co starałam się wykazać wyżej. Element ten bardzo dobrze pasuje do polskich warunków społecznych: niedorozwoju gospodarczego, wysokiego odsetka ludności chłopskiej, silnego sentymentu dla Polski szlacheckiej, ludowej religijności i szacunku dla autorytetów, znajdujących swoją legitymizację w tradycji.

Drugi ważny składnik ideowości polskiej prawicowości to prawicowość modernizującej się peryferii w sytuacji strachu przed komunizmem lub inną formą radykalnej lewicy i niezgody na peryferyjność czyli prawicowość narodowego socjalizmu<sup>3</sup>. Ta prawicowość odwołuje się do momentu rozwoju społeczno-gospodarczego, gdy społeczeństwo jest już zorganizowane w państwo narodowe, ma peryferyjną lub półperyferyjną pozycję na rozwiniętym już rynku światowym, ma świadomość kosztów społecznych kapitalizmu, lecz nie chce z niego rezygnować. Co więcej – ma ambicje na awans gospodarki narodowej na rynku światowym. Wspólną cechą współczesnej sytuacji Polski i krajów, gdzie narodowy socjalizm stał się popularny, jest słaba pozycja na rynku światowym, poczucie upośledzenia, międzynarodowego wyzysku, peryferyjności oraz duża liczebność grup zmarginalizowanych przez rynek światowy i międzynarodowy podział pracy: prowincjonalnej inteligencji, wielkoprzemysłowej klasy robotniczej i chłopów. Te ważne grupy społeczne są już świadome niedogodności kapitalizmu, cenią jednak własność prywatną. Opowiadają się zasadniczo za wolnym rynkiem, ale w wersji raczej drobnomieszczańskiej lub korporatystycznej niż *laissez-faire*, a więc w konsekwencji zoligarchizowanej przez wielkie koncerny. Są już świadome standardów konsumpcyjnych, którym nie są w stanie sprostać i ograniczeń wynikających z uczestnictwa w gospodarce światowej przy wyjściowo nierównych szansach konkurencji. Nie powinno więc dziwić, że grupy te właśnie teraz, a nie trzy lata temu, gdy świadomość ta nie była jeszcze jasna, zwracają się ku tak rozumianej prawicowości. Nie powinno też dziwić, że koalicja prawicowa zawiązała się pod przywództwem Solidarno-

<sup>3</sup> Nie mam tu, rzecz jasna, na myśli ani totalitaryzmu, który stał się formą polityczną narodowego socjalizmu, ani zorganizowanej eksterminacji ludności „rasowo niepoprawnej”, której dopuścili się Niemcy faszystowskie. Pomysły narodowo-socjalistyczne byłyby odpowiedzią na rosnące zróżnicowania społeczne między sektorem korzystającym a sektorem tracącym na industrializacji. Ważną grupą społeczną, którą narodowy socjalizm w swoich historycznych formach w Europie i Ameryce Łacińskiej oficjalnie potępiał, a faktycznie kokietował, było ziemiaństwo, którego tu już nie ma oraz, w Ameryce Łacińskiej – arystokracja burżuazyjna o silnych powiązaniach zewnętrznych, tj. z gospodarką USA. Jest to kolejne świadectwo pomieszania. Patrz: Felice de, 1976.

ści, reprezentującej przegraną w konkurencji z rynkiem światowym krajową wielkoprzemysłową klasę robotniczą i zdeklasowaną sferę budżetową. Obecna koalicję AWS połączyło właśnie to drugie rozumienie prawicowości, z niewielką domieszką prawicowości pierwszego, konserwatywnego rodzaju.

Z prawicą łączącą te dwa elementy nie może oczywiście porozumieć się wspomniana już UPR czerpiąca swoją prawicową tożsamość z innych źródeł historycznych, bardziej zakorzeniona w historycznym Tam niż Tu. Prawicowość UPR nie dostrzega peryferyjności kraju, a gospodarkę narodową traktuje tak, jakby nie istniał rynek światowy. Pomysł uwolnienia rynku, który służyłby lokalnej przedsiębiorczości, musiałby przecież wiązać się z zamknięciem granic.

Różnicą dzielącą koalicję AWS z jednej strony i ROP z drugiej, jest stosunek do momentu liberalnego (mniej krytyczny, gdy wziąć pod uwagę pierwszą grupę i bardziej krytyczny w przypadku drugiej) oraz stosunek do polskiej peryferyjności (względnie akceptowalnej dla pierwszej i upokarzającej dla drugiej grupy). Jest to jednak raczej różnica stopnia niż jakości. Grupy polityczne, które weszły w skład AWS, mimo wielu różnic w sprawie ideałów socjalnych (między Ruchem Stu na jednym krańcu, a Solidarnością na drugim) akceptują wybrane wymiary momentu liberalnego: silne państwo narodowe, parlamentaryzm, wzrost gospodarczy i dobrobyt, mając jednocześnie silne poczucie peryferyjności i w związku z nim – skłonność do poświęcenia dóbr socjalnych czy dobrobytu w ogóle na rzecz spoistości kulturowej, tj. narodowej. Brak akceptacji dla świekości państwa, a więc ważnego wymiaru momentu liberalnego, jest tutaj aktem wynikającym z przekonania, że potrzebna jest silna podstawa kultury narodowej, a tę można znaleźć w religii. Spory o kształt preambuły Konstytucji i ochronę życia poczętego są głównie wyrazem intencji narodotwórczych przeciw kosmopolitycznym, a nie religijnym przeciwko świeckim<sup>4</sup>. Świadomość peryferyjności działa tu według następującej logiki: „Na kosmopolityzm mogą pozwolić sobie kraje silne, w centrum świata. Ich kultura przetrwa dzięki potędze ich osiągnięć ekonomicznych, a nasza musi karmić się sama”. To właśnie na tym gruncie mogło wreszcie dojść do spotkania Ruchu Stu i „Solidarności”. Świat ROP ma jeszcze silniejsze poczucie peryferyjności i w związku z tym radykalniej pożąda wzmocnienia spoistości kulturowej. W efekcie mamy do czynienia z większym dystansem do momentu liberalnego i głębszym zapatrzeniem wstecz. Radykalny antykomunizm, podejrzliwość wobec obcego kapitału, przekonanie, że „od zawsze byliśmy w Europie”, są sposobami na szukanie silnych podstaw tożsamości narodowej z pozycji peryferyjnego buntu wobec imperialnego momentu liberalnego. Moment libe-

<sup>4</sup> Hasła na transparentach największej w ostatnich latach manifestacji w obronie życia poczętego (Warszawa, październik 1996) odwoływały się raczej do wartości grupy narodowej, która dopuszczając aborcję traci potencjalnych członków niż do wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich. O podobnym, ale ostrzejszym charakterze sporu o aborcję w Chorwacji pisze Zizek (1992).

ralny jest tu (słusznie) traktowany jako coś zewnętrznego. Jego Oświeceniowe elementy należy, według ROP, poświęcić, jeśli to konieczne, na rzecz jego Romantycznego wymiaru. Silniejsze niż w AWS są w ROP wątki socjalne, które i w tym przypadku związane są z silnym poczuciem peryferyjności, a więc mają charakter narodowy, a nie kosmopolityczny, jak w oryginalnym momencie socjalnym.

Zupełnie inny stosunek do momentu liberalnego ma UW. Jest to stosunek pełnej akceptacji, za którą stoi początkowe, błędne założenie, że doktrynalna czystość momentu liberalnego jest sprawą uważaną społecznie za najważniejszą. Świat UW jest świadomy pomieszania. Politycy UW zakładali jednak, że w jego efekcie podstawą dalszych sporów jest element liberalny oraz jego liberalnosocjalny spadkobierca w Tamtejszym wydaniu. Ta właśnie grupa polityczna najsilniej uległa tendencji, której poświęciłam pierwsze części tego tekstu. Nie wzięła jednak pod uwagę peryferyjności kraju, bo jej dotkliwość wydawała się jej samej i jej wielkomiejskiej klienteli zanikać wraz z otwarciem granic. Postępowała zgodnie z przesłanką teorii modernizacji o racjonalności, powtarzalności procesów społecznych i uniwersalności mechanizmów momentu liberalnego. Ponowoczesna świadomość Tutejszego pomieszania tej grupy wyraziła się bardzo wcześnie w postaci ROAD. Jego dokument założycielski proklamował ruch czerpiący z różnych tradycji i nawiązujący do tezy o wyczerpaniu się tradycyjnych ideologii. ROAD, jak z Tamtejszego przepisu Tutejszego Kołakowskiego (Kołakowski 1984), miał akceptować moment liberalny z socjalnymi poprawkami i leczyć oba konserwatywnym przywiązaniem do tradycyjnych wartości. Pomysł na ROAD był wyrazem braku świadomości, że wartości momentu liberalnego są obce Tutejszości i należy traktować go jako objaw syndromu elitarnego rozdarcia tej między Tu i Tam. Wyborcy UW, tak jak jej politycy, akceptują moment liberalny, są cywilizacyjnie silnie zanurzeni we współczesności Tam, tzn. akceptują jego ponowoczesną postać, co zasadniczo różni ich od wyborców AWS, ROP i PSL, a łączy z wyborcami SLD i UP. Zwolennicy UW akceptują peryferyjność kraju i są zwolennikami jego rozwoju w ramach peryferyjności, przez »zaproszenie« międzynarodowego kapitału albo też peryferyjność kraju nie jest dla nich osobiście bolesna. Jeśli nawet poczucie to pojawia się, to jest ono stosunkowo łatwe do zalecenia u dobrze wykształconych mieszkańców wielkich miast, pracowników uniwersytetów, międzynarodowych korporacji i zachodnich fundacji.

Dwie grupy, określane czasem myląc zbiorową nazwą »partii postkomunistycznych«, łączy przekonanie o modernizacyjnym charakterze PRL. Poza tym jednym, niebagatelnym składnikiem przekonaniem, światy tych ugrupowań różnią się zasadniczo. Elity SLD nie rekrutują się ze środowisk tradycyjnie inteligentkich, mających silne (intelektualne, kulturowe, towarzyskie) kontakty z Zachodem. Są dobrą reprezentacją mentalności awansu społecznego ludzi w PRL, którzy głosują na koalicję SLD: ludowego antyklerykalizmu pomieszanego

z Oświeceniową wrogością wobec religii wyniesioną z kursów partyjnych i akcji propagandowych, uległości wobec władzy przy jednoczesnej dużej nieufności i działaniu »na boku«. Łatwość, z jaką elity SLD odnalazły się na wolnym rynku, jest nie tylko konsekwencją partyjnego zwierzchnictwa nad gospodarką charakterystycznego dla państwowego socjalizmu, ale także elementów momentu liberalnego zawartego w PRL. Te ostatnie polegały na alternatywnym do Tamtejszego pomysle na modernizację kraju i liberalnym przekonaniu, że dobrobyt materialny i działalność gospodarcza są sprawą pozytywną. Trzeba tu jednak zastrzec, że zastanawianie się, czy kult produkcji i dobrobytu jest dziedzictwem liberalizmu czy też marksizmu jest zajęciem jałowym, bo, jak zauważyła Arendt w swojej interpretacji nowoczesności, bohaterem obu ideologii jest człowiek jako *homo faber*, istota produkująca (Arendt 1958: 85–86, 111, 136). Trudność tego rozróżnienia w Tutejszych warunkach jest większa, ponieważ kult produkcji w liberalnej, „biznesowej” wersji był w Polsce, poza niewielkimi środowiskami, właściwie nieznanym i pojawił się dla wielkiej części ludności razem z produkcyjniakami i hasłami kilkuset procent normy. Zarówno elitę SLD, jak i jego elektorat stanowią ludzie osiadli w ciągu jednego, dwóch pokoleń w miastach, lepiej niż przeciętnie wykształceni, którzy w wyższym stopniu przyswoili sobie obyczajowość charakterystyczną dla współczesnego Tam (mieszkańska wersja feminizmu, bezwyznaniowość połączona z obrzędowo-konsumenckim obchodzeniem świąt religijnych, względna akceptacja dla swobody obyczajowej). Grupa ta jest również bardziej niż zwolennicy ROP czy AWS wrażliwa na »nowoczesność« w zachowaniu, ubiorze i stylu bycia polityków, czy użytku z mass mediów, przy czym »nowoczesność« ta byłaby mierzona podobieństwem do tego, co współcześnie jest Tam. Te właśnie elementy tj. stosunek do Oświeceniowych wartości liberalnych w Tamtejszej współcześnie technokratycznej wersji, a nie kwestia socjalna, są elementami, które najpoważniej dzielą wyborców SLD z jednej, a ROP, AWS z drugiej strony.

Tożsamość wyborców PSL opiera się z kolei na niechęci do momentu liberalnego. PSL kwestionuje moment liberalny jednocześnie z pozycji konserwatywnych, socjalnych i jak najbardziej charakterystycznych dla współczesności Tam. Obce są PSL, podobnie jak ROP, Oświeceniowe postulaty liberalne, takie jak: indywidualizm, zerwanie tradycyjnych więzi, kult handlu i mobilności społecznej, postulat wyzwolenia z tego, co tradycyjne i zastane na rzecz tego, co stworzone i wymyślone. Z tą konserwatywną krytyką liberalizmu mieszają się postulaty socjalne: stabilizowania dochodów, wzrostu cywilizacyjnego i bezpieczeństwa socjalnego. Późnonowoczesna krytyka społeczeństwa industrialnego jako bezdusznej, opresyjnej i alienującej maszyny oraz wątki ekologiczne<sup>5</sup>,

<sup>5</sup> Dobrym przykładem próby budowania ekologicznego *image'u* PSL jest niedawne (czerwiec 1997), wspomagane przez kierownictwo partii, poparcie ministra ochrony środowiska z PSL dla

jakkolwiek instrumentalnie traktowane, są elementami łączącymi PSL z nowoczesnością Tam. PSL, podobnie jak ROP i AWS, nie akceptuje peryferyjności kraju w jego obecnej, bolesnej dla jego klienteli wersji.

### Wnioski

Cel tego tekstu był dwójaki: metasocjologiczny i socjologiczny. Po pierwsze, chciałam pokazać, że popularna praktyka stosowania teorii modernizacji w analizie zmieniających się społeczeństw Europy Wschodniej nie musi i nie powinna być jedynym modelem dyskursu w tej dziedzinie. Poważnego rozpatrzenia wymagają alternatywne wobec liberalnej teorii modernizacji teorie zmiany i rozwoju społecznego proponowane przez szkołę dependystów i systemu światowego. Choć ich potencjał wyjaśniający został empirycznie podważony (So 1990; Sosnowska 1997; Spybey 1992), w stosunku do teorii modernizacji mają one następujące zalety:

1. Uwzględniają oczywiste od kilku dekad zjawiska politycznej, a zwłaszcza społeczno-ekonomicznej współzależności globalnej, wpływającej na działalność wszystkich dużych podmiotów ekonomicznych i politycznych, podczas gdy tradycja teorii modernizacji traktuje społeczeństwa narodowe jako podmioty rozwijające się po głównym spotkaniu z cywilizacją Zachodu w sposób niezależny od niego samego i od innych zewnętrznych aktorów ekonomicznych i politycznych.
2. Podkreślają zależności na linii centrum-peryferium, co w przypadku europejskich aspiracji i niejasnej europejskiej tożsamości małych krajów Europy Wschodniej jest perspektywą niezbędną (Staniszki 1991; Niżnik 1993).
3. Pokazują, że szlaki modernizacji, tj. sposoby stawania się społeczeństwem nowoczesnym były różne i unikają w ten sposób projektowania zachodnio-europejskiej historii społecznej na inne społeczeństwa.
4. Traktują przyszłość społeczną, już tę globalną, jako względnie otwartą, zrywając w ten sposób z przekonaniem teorii modernizacji o jednorodnym, uniwersalnym i celowym rozwoju społecznym. Rezygnują w ten sposób z wyobrażeń o niezmiennej sekwencyjności rozwoju społecznego wpisanego w teorię modernizacji.

Wniosek socjologiczny z moich rozważań dotyczy identyfikacji ważnych wymiarów życia politycznego we współczesnej Polsce, związanych ze stosunkiem aktorów politycznych do zachodnioeuropejskiego modelu rozwoju historycznego oraz, w konsekwencji, z pomysłami na rozwój kraju w sytuacji peryferyjności. Nie negowałam tu linii podziału wskazywanych najczęściej

---

obywatelskiej grupy protestującej przeciw budowie autostrady na terenie Pól Mokotowskich w Warszawie.

w analizach socjopolitologicznych (stosunku do wolnego rynku, do instytucji Kościoła katolickiego i do komunizmu czy rekomunizacji), traktujących społeczeństwo narodowe jako zamknięty system ekonomiczny i kulturowy. Nie negując ich, proponuję jednak, aby uznać za najważniejsze te linie podziału, które odnoszą się do wizji kraju w systemie światowym. Podejście to jest krokiem w stronę przetłumaczenia tych najczęściej wskazywanych linii podziału na język wizji historii Europy i Polski, stosunku do różnych momentów historii europejskiej i różnych koncepcji Europy (Hobsbawm i Ranger 1983; Delanty 1995).

Polski dyskurs polityczny nie toczy się między etatystami a zwolennikami wolnego rynku, między lewicą a prawicą w Tamtejszym sensie. Najważniejszy podział, który udało się stworzyć formacji SLD z jednej strony, a orientacji reprezentowanej przez AWS i ROP z drugiej strony, jest podziałem ze względu na stosunek do Oświeceniowych – kulturowych i w mniejszym stopniu politycznych – postulatów momentu liberalnego Tam. Jest to też odmienny stosunek do peryferyjności kraju, jak i do konsumencko-technokratycznej oraz libertariańskiej strony ponowoczesności Tam. Ze strony SLD jest to akceptacja, jakkolwiek wymuszona, dla politycznych postulatów liberalnych, pomysł na oligarchiczny rozwój w ramach peryferyjności oraz akceptacja dla ponowoczesnych postulatów obyczajowych Tam i odnalezienie się w warunkach ponowoczesnej technologii politycznej. Ze strony AWS, i jeszcze silniej ROP, jest to krytyka momentu liberalnopodobnego Tu z pozycji upokorzonej peryferyjności, która się na siebie nie godzi. Nie godzi się ona też ani na marketingowy stosunek do polityki, ani na ponowoczesne zmiany obyczajowe. Pomysł na rozwój również jest przeciwny: peryferyjność jest nie do zaakceptowania, a lekarstwem na nią jest możliwie jak największy zakres samowystarczalności gospodarczej w ramach państwa narodowego. Tak ustalone linie podziału wydają się raczej stałe i oczywiście tracą na nich te grupy polityczne, które proponowały inne przedmioty sporu. W ciągle dynamicznie zmieniającej się sytuacji, ich hegemonia nie musi być ostateczna.

### Literatura

- Anderson, Perry. 1974. *Lineages of the Absolutist State*, New York: New Left Books.
- Arendt, Hannah. 1958. *The Human Condition*, Chicago: The University of Chicago Press.
- Arendt, Hannah. 1977. *What is Freedom? w: Between Past and Future*, Chicago: Penguin Book.
- Arendt, Hannah. 1991. *O rewolucji*, Kraków: Wydawnictwo X.

- Chirot, Daniel (ed.). 1989. *The Origins of Backwardness in Eastern Europe. Economies and Politics from Middle Ages Until the Early Twentieth Century*, Berkeley: University of California Press.
- Chwedeńczuk, Bohdan. 1997. *Trzeba w coś wierzyć?*, Warszawa.
- Csepeli, Gyorgy, Antal Orkeny, Kim Lane Scheppelle. 1996. *Acquired Immune Deficiency Syndrome in Social Science in Eastern Europe*. „Social Research”, Vol. 63, No. 2 (Summer).
- Delanty, Gerard. 1995. *Inventing Europe. Idea, Identity, Reality*. London: MacMillan Press Ltd.
- Dahl, Robert A. 1995. *Demokracja i jej krytycy*. Kraków: Znak/Fundacja Batorego.
- Domański, Henryk. 1994. *Spółczesność klasy średniej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański, Henryk. 1996. *Na progu konwergencji*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Featherstone, Mike (ed.). 1990. *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, London: Sage Publications.
- Fehér, Ferenc. 1995. *Imagining the West*, „Thesis Eleven” no. 42.
- Felice, Renzo de. 1976. *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa: Czytelnik.
- Gellner, Ernest. 1991. *Narody i nacjonalizm*, Warszawa: PIW.
- Habermas, Jürgen. 1991. *The Structural Transformation of the Public Sphere. An Inquiry into the Concept of Bourgeois Society*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Hobsbawm, Eric i Terence Ranger (eds.). 1983. *The Invention of Tradition*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Huntington, Samuel. 1995. *Trzecia fala demokracji*. Warszawa: PWN.
- Kideckel, David A. 1994. *Us and Them. Concepts of East and West in the East European Transition*, w: A. Jawłowska (red.), *Cultural Dilemmas of Post-Communist Societies*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kołodziej, Leszek. 1984. *Jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą? w: Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks.
- Kula, Witold. 1983. *Historia, zacofanie, rozwój*. Warszawa: Czytelnik.
- Lipset, Seymour M. 1995. *Homo politicus*. Warszawa: PWN.
- Mokrzycki, Edmund. 1994. *Nowa klasa średnia*, „Studia Socjologiczne” 1 (132).
- Mokrzycki, Edmund. 1996. *Czekając na drugiego Balcerowicza*, „Gazeta Wyborcza”, 18–19 stycznia.
- Niżnik, Józef. 1993. (ed.) *Unequal European Partnership*, Warszawa: IFiS PAN.
- Paz, Octavio. 1990. *Pochmurno, Spacja*.
- Paz, Octavio. 1991. *Labirynt samotności*, Kraków: Wyd. Literackie.
- Polanyi, Karl. 1944. *The Great Transformation*, Boston: Beacon Press.
- Robertson, Roland. 1992. *Globalization. Social Theory and Global Culture*, London: Sage Publications.

- Rychard, Andrzej. 1994. *Reforms, Adaptation, and Breakthrough*, Warszawa: IFiS PAN.
- Sartori, Giovanni. 1994. *Teorie demokracji*, Warszawa: PWN.
- So, Alvin Y. 1990. *Social Change and Development. Modernization, Dependency and World-System Theories*, London: Sage Publications.
- Sosnowska, Anna. 1997. *Teorie zmiany i rozwoju społecznego a zmiany w Europie Wschodniej. O potrzebie perspektywy globalnej*. „Kultura i Społeczeństwo”, w druku.
- Spiby, Tony. 1992. *Social Change, Development and Dependency*, Cambridge: Polity Press.
- Staniszkis, Jadwiga. 1991. *The Dynamics of the Breakthrough in Eastern Europe. The Polish Experience*, Berkeley: University of California Press.
- Stefanowicz, Janusz. 1994. *One or Two Europes*, w: E. Wnuk-Lipiński (red.), *After Communism*, Warszawa: ISP PAN.
- Szacki, Jerzy. 1994. *Liberalizm po komunizmie*, Kraków: Znak/Fundacja Stefana Batorego.
- Szlajfer, Henryk. 1985. *Modernizacja zależności. Kapitalizm i rozwój w Ameryce Łacińskiej*, Wrocław: Ossolineum.
- Sztompka, Piotr. 1994. *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne” 1 (132).
- Szucs, Jenő. 1996. *Trzy Europy*, Lublin: Instytut Środkowoeuropejski.
- Wallerstein, Immanuel. 1974. *The Modern World System I*, New York: Academic Press.
- Wallerstein, Immanuel. 1988. *Geopolitics and Geoculture*, Cambridge University Press/Editions de la Maison des Sciences de l'Homme.
- Wallerstein, Immanuel. 1979. *The Capitalist World-Economy*, Cambridge University Press/Editions de la Maison des Sciences de l'Homme.
- Wandycz, Piotr S. 1995. *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków: Znak.
- Weber, Max. 1978. *Economy and Society. An Outline of Interpretive Sociology*, University of California Press.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 1994. *Is a Theory of Post-Communist Transformation Possible?* w: E. Wnuk-Lipinski (ed.) *After Communism*, Warszawa: ISP PAN.
- Zizek, Slavoj. 1992. *Eastern European Liberalism and Its Discontents*, „New German Critique”, No. 57, Fall.

### Here and There – the Muddle Summary

What became common in the Polish sociology after 1989 has been interpretation both social history of Poland and nowadays changes in terms borrowed from the liberal



Western social thought (chiefly by theory of modernization). The latter used to project Western experiences on the rest of the world. I show, here, how popularity of this paradigm is associated with an attitude of the Polish intellectual elites towards Marxism and how it relates to the traditional split of these elites between West, as a source of norms, and real facts in Poland. Next I present my own view on the social development of Poland in modern times, especially those occurring between the Two World Wars, under the communist rule, and after 1989. According to me argumentation, the Polish reality results from some ‘muddle’ of the complex influences coming from the West (which consist of the liberal, social, and postmodern effects) – all of them being located on the periphery of the capitalist system – and features peculiar for Poland. I depict the political arena in Poland in terms of the ‘muddle’ and the most important political divisions are interpreted with respect to peripheral location of Poland, valuable input of political culture from the West, and orientation on experiment or imitation of its selected aspects.

### **Здесь, туда – путаница Резюме**

Всеобщей практикой в польской социологии после 1989 г. является интерпретация социальной истории Польши и текущих изменений с помощью категорий, выработанных западной либеральной социальной мыслью (главным образом теория модернизации), проектирующей западный исторический опыт на остальные районы мира. А указываю здесь, что популярность этой интерпретационной парадигмы связана с отношением польской политической элиты к марксизму и традиционным разрывом между Западом как источником норм и здешней общественной действительности.

Я предлагаю другую интерпретацию польского социального развития, особенно в период I Речипосполитой, ПНР и после 1989 г. Согласно этой интерпретации, польская действительность – путаница сложных влияний западной модели развития (описанной здесь как ряд моментов: либеральный, социальный и постсовременный), элементов, характерных для периферии капиталистической мировой системы, и черт, характерных только для здешнего общества. Я анализирую польскую политическую сцену в языке „путаницы” и важнейшие линии ее политических делений в категориях периферийного характера страны, ценных элементов политической культуры Запада и ориентации в сторону эксперимента или имитации выбранных элементов этой культуры.